



Nr 12/13 (18/19)
rok II
czerwiec
1992

W I A D O M O Ś C I U J

ZŁE, ALE NIE BEZHADZIEJNIE

Na majowe spotkanie z JM rektorem prof. Andrzejem Pelczarem, dotyczące dramatycznej sytuacji finansowej uczelni, wielu studentów maszerowało niepewnym krokiem. Odwołanie wszystkich zajęć, mających odbywać się w tym czasie, spotęgowało nasrój grozy. "Pewnie chcą nam obciążyć stypendia" - dało się słyszeć tu i ówdzie.

Spieszmy uspokoić. Zgromadzeni w auli Collegium Novum studenci nie usłyszeli na szczęście tego, czego obawiali się najbardziej. Mimo sporej dziury w budżecie uczelni fundusz stypendialny na razie nie jest zagrożony. Gorzej z dopłatami do miejsc w domach studenckich. Pieniądzy na ten cel może już wkrótce zabraknąć, co uderzy mieszkańców akademików po kieszeniach.

Uniwersytet ratuje się jak może. Drastycznie obcięto fundusz bezosobowy, ograniczono wydatki rzeczowe. Planuje się zwiększenie obowiązującego nauczycieli akademickich pensum dydaktycznego, co pozwoli wydawać mniej na godziny nadliczbowe. Jak już informowaliśmy, podjęto decyzję o wprowadzeniu wpisowego (250 tys. zł dla studentów pierwszego roku, 200 tys. zł dla pozostałych).

Musimy być przygotowani na dalsze pogorszenie się warunków kształcenia. Rektor liczy, że studenci nie ograniczą się jedynie do narzekania. Mogliby oni przykładowo sami sprzątać uczelniane pomieszczenia - bynajmniej nie w czynie społecznym, ale za pieniądze mniejsze od tych, które trzeba wypłacać sprzątaczkom. "Zaoszczędzone w ten sposób kwoty będą naszym wspólnym zarobkiem" - oświadczył rektor, zachęcając do podejmowania tego typu inicjatyw.

Zdaniem Jego Magnificencji redukcja administracji nie jest skuteczną drogą wyjścia z finansowej zapaści. By nie martwić się o listopadowe i grudniowe pensje pracowników naukowych, trzeba by zwolnić wszystkich bez wyjątku specjalistów od pa-

TO NIE NASZE DZIEŁO!

Co inteligentniejsi czytelnicy zorientowali się zapewne, że rozrzućany po budynkach uczelnianych dwunasty numer "WUJ"-a o obsceniczno-antyklerykalnej treści tak naprawdę wcale "WUJ"-em nie jest. To nie my podaliśmy do druku listę sposobów, umożliwiających identyfikację Żyda, artykuł na temat Uczelnianego Koła Świadków Jehowy Walczących "Karabin", informację o nowej książce ks. prof. Tischnera "Sztuka dziargania sznytów" oraz resztę tym podobnych rewelacji. Pseudo-"WUJ" sprawia momentami wrażenie popłuczyn po, skądinąd nowatorskim, pomarańczowym "Przeglądzie Pały", chwilami zaś przywołuje na myśl zacny organ "Nie". Figurujących w stopce autorów "fałszywk" - Wieśka, Albercika i Krychę zachęcamy (niezbyt gorąco, ale zawsze) do dalszej pracy na dziennikarskiej niwie. Tyle, że pod własnym, a nie kradzionym szyldem.

(p)

UNIwersYTET Jagielloński

Japońska hojność

Na początku maja gościł w Krakowie 92-letni Ryōichi Sasakawa, założyciel fundacji swego imienia. Sędziwy Japończyk przekazał Uniwersytetowi Jagiellońskiemu milion dolarów. Pieniężmi tymi obracać będzie Uniwersytet w Bufallo, a odsetki (ok. 50 tysięcy dolarów rocznie) przeznaczone zostaną na stypendia dla młodych naukowców z naszej uczelni - reprezentantów dyscyplin humanistycznych i społecznych. UJ jest pierwszą i na razie jedyną polską szkołą wyższą, którą Fundacja Sasakawy wyróżniła swym wsparciem. (p)

*

Święto UJ

Nasza uczelnia istnieje już 628 lat. Dwunastego maja, w rocznicę powołania Wszechnicy Krakowskiej, odbyło się uroczyste otwarte posiedzenie Senatu. Jednym z punktów programu było wręczenie Medalu "Meren-tibus" profesorowi Gerdowi Stratmannowi z Uniwersytetu w Bochum. Odznaczony przyczynił się do nawiązania współpracy między Ruhr-Universität-Bochum a UJ, dzięki czemu wielu pracowników naukowych naszej uczelni uzyskało dostęp do najnowszej aparatury i literatury. (p)

*

Z ŻYCIA VIP-ów

Prawdziwa sztuka każdego rozmiękczy

Niedawne występy orkiestr wojskowych na Rynku zrobiły spore wrażenie na czołowym dręczycielu komisji poborowych, Marku Kurzyńcu. Zaprzyjaźnione z redakcją krasnoludki były wielce zdziwione błogim wyrazem twarzy znanego anarchisty, wsłuchującego się z lubością w marszowe rytmy. (p)

pierkowej roboty. Z punktem widzenia władz uczelni nie zgadza się w pełni Samorząd Studencki, który dysponuje własnym planem likwidacji administracyjnych przerostów.

Samorządowa fundacja "Bratniak" pragnie odciążyć uczelnię, przejmując domy studenckie. Na razie udało się sfinalizować sprawę "Zaczka", prace nad szczegółami kolejnych umów trwają. Oddanie akademików w ręce ich użytkowników - studentów rektor Pelczar nazwał operacją ważną, choć ryzykowną. Całe spotkanie podsumował słowami: "Będzie lepiej, ale nie od razu".

Piotr Korbiel

P.S. Na początku czerwca studentów po raz drugi zaproszono do auli. Tym razem naliczyłem jedenastu (nie biorąc pod uwagę samorządu - który niejako z urzędu ma obowiązek pokazywać się na takich spotkaniach) studentów, zainteresowanych sytuacją uczelni. Rektor Andrzej Pelczar opowiedział o piśmie, jakie przysłał mu minister Stelmachowski. Ministerstwo Edukacji Narodowej anulowało uchwałę Senatu UJ dotyczącą wpisowego, uznając ją za sprzeczną z zasadą bezpłatności studiów. W tej sytuacji Jego Magnificencja zaapelował do studentów o dobrowolne opodatkowanie się w wysokości 100 tys. zł od osoby rocznie. Samorząd Studencki zdecydował się poprzeć ten apel. Jak oświadczył "WUJ"-owi Ryszard Kowalski, składkowe pieniądze powinny być wydane tylko na dydaktykę (np. zakup sprzętu) po uprzedniej konsultacji z samorządem.

WOJENNY POSREDNIK

"Dzisiaj zgłosiło się do mnie kilka osób z jednostki Czerwonych Beretów. Są gotowi jechać do Bośni i walczyć dotąd, dopóki nie uwolnią ostatniego Polaka, więzionego przez Serbów."

Od pewnego czasu krakowska prasa nie przestaje zajmować się sprawą werbunku Polaków do legionu polskiego, jaki ma podobno istnieć w Osijeku. Z każdym dniem do Krakowa przybywa więcej "dobrowolców", szukających możliwości wyjazdu na linię frontu. Twierdzą, że o wszystkim dowiedzieli się z wieczornej "Panoramy" /której redaktorzy, chcąc nie chcąc, rozreklamowali akcję werbunkową/. Spakowali niezbędne rzeczy i ruszyli do Krakowa. Z adresem osób, które rozpoczęły "werbunek", nie mieli kłopotów. Niektórzy udali się wprost do telewizji krakowskiej i tam dostali potrzebne namiary, inni szukali przez prasę (adres drukarni, w której powstały plakaty werbunkowe, zamieszczała "Gazeta Wyborcza").

dokończenie na stronie 11

TEATRY FRANCUSKIE W "ROTUNDZIE"

Zachęcona apelem Redakcji udaję, że jestem odważna i ośmielam się skrobnąć troszkę.

Od 4 maja w "Rotundzie" można było oglądać krótkie spektakle francuskojęzyczne, przygotowane przez studentów koledży* francuskich z całej Polski. Prawdę mówiąc, impreza zainteresowała mnie głównie ze względu na hasło u dołu plakatu: "wstęp wolny". Oczywiście nie byłam w stanie obejrzeć wszystkiego, zdecydowałam się wybrać "Le roi le mort" de Ionesco, bo miałam nadzieję ujrzeć na deskach znajomych ludzi, a przy tym mogłam to sobie porównać ze spektaklem "Król umiera", wystawianym przez Stary Teatr.

Poszłam więc i dobrze zrobiłam, bo trudno mi teraz opanować pióro, żeby nie wypisywać samych "och" i "ach". Niestety, publiczność stanowili głównie aktorzy pozostałych przedstawień.

Dla kogoś, komu paleta się jeszcze po głowie interpretacja Ionesco ze Starego Teatru, wszystko było zaskoczeniem. Okazało się, że spektakl amatorów dzięki świeżości spojrzenia może być znacznie ciekawszy od tradycyjnego przedstawienia uznanego teatru, które nie wnosi nic nowego.

Cieszyński koledż zaprezentował rzecz stojącą na wysokim poziomie. Przedstawienie było na tyle klarowne, że nawet ktoś nie znający biegle języka francuskiego (jak ja) nie miał żadnych problemów ze zrozumieniem fabuły.

Scenografię ograniczono maksymalnie, jej rolę przejęły właściwie trójkolorowe (czerwono-szaro-czarne) kostiumy, świetnie podkreślające charakterystyczne cechy postaci. Muzyka była zbitkiem różnych konwencji, co jednak wcale nie raziło. Egzotyczne dźwięki doskonale współgrały z klasycznym walcem.

Studenci koledżu okazali się znakomitymi tancerzami, a gesty ich były świetnym dopełnieniem tekstu. Trzeba piekielnego opanowania samego siebie,

żeby przez godzinę poruszać się jak marionetka i nie stwarzać przy tym wrażenia nienaturalności.

Po spektaklu okazało się, iż moje zachwyty nie są odosobnione i nie wynikają z faktu, że rozculił mnie widok znajomych twarzy, bo dookoła rozlegały się okrzyki "L'est super! Extraordinaire!" Nie mogłam nawet porozmawiać sobie z aktorami, którzy zajęci byli wysłuchiwaniami komplementów prawionych im przez zachwyconych Francuzów.

Naprawdę szkoda, że przegłędem zainteresowało się niewielkie grono osób.

Ewelina Sobczyk

* Czas już najwyższy spolszczyć pisownię słowa "college" (przyp. red.)

JUVENALIA '92

Rywalizacja dwóch komitetów, organizujących tegoroczne Juvenalia, nie przyniosła na szczęście opłakanych skutków. Obawiano się, że głównym celem Biura Organizacyjnego Pleneru na Miasteczku (szef - Piotr Rozkrut) będzie robienie wbrew Biuru Organizacji Imprez Juvenalia '92 (szef - Grzegorz Wątroba) i vice versa, co położy na łopatkach całe żakowskie święto. Tymczasem na schizmie ucierpiał jedynie wybory Najmilszej Studentki Krakowa (dodajmy nie bez satysfakcji, że została nią Karolina Sobotka z UJ). Na skutek międzybiurowych zatargów ta sztandarowa impreza dawnych Juvenaliów upchnięta została w małą reprezentacyjną salę "Sokoła". Pozytywnym efektem organizacyjnego rozdwojenia była natomiast mnogość imprez w różnych częściach miasta. Każdy bez problemu mógł wybrać coś dla siebie. Niezadowolonych było jedynie paru krakowskich dziennikarzy, mających kłopoty z ogarnięciem całości. Naszym zdaniem przyszłoroczne Juvenalia może spokojnie organizować nawet i pięć konkurujących ze sobą komitetów.

Mniejsza o spory. Cieszy fakt, iż Juwenalia'92 były na głowę spontanicznością ich poprzednią, zorganizowaną po długiej przerwie edycję. Zeszłoroczna "rozgrzewka" - co tu kryć, nie do końca udana - spełniła jednak swoją rolę. Do studentów dotarło, że ich udział w święcie nie powinien ograniczać się li tylko do biernego konsumowania przygotowanych przez oficjalnych organizatorów atrakcji. Wskaźnik przebierańca na kilometr kwadratowy wzrósł znacznie w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Inne przejawy studenckiej inicjatywy to chociażby zawody o tytuł wodomistrza w "Akropolu" (jego zadaniem było oblanie jednym wiadrzem wody trzech osób równocześnie) lub konkurujące z sobotnim koncertem plenerowym przedstawienie teatralne. Teraz, kiedy żacy zrozumieli, "czym się je" Juwenalia, można patrzeć w przyszłość z optymizmem.

(P.K.)

Zdjęcia: Jan Walczewski,
Robert Glac.



DO ORGANIZATORÓW PLENERU NA MIASTECZKU SŁÓW KILKA

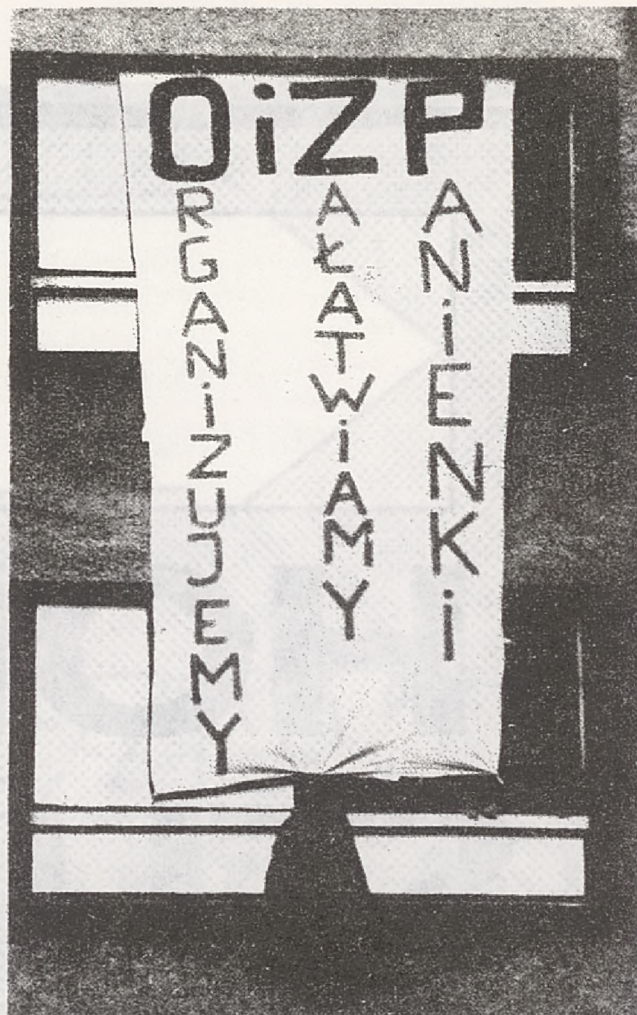
Jedną z głównych atrakcji tegorocznych Juwenaliów były plenerowe koncerty zespołów studenckich i rockowych. W ciągu dwóch wieczorów na Miasteczku przy dźwiękach bluesa, rapu i rocka skakało i tańczyło około dziesięciu tysięcy ludzi. Trzeba Was, organizatorzy, pochwalić za:

- darmowe występy czołówki polskiego rocka (grali bowiem: Kazik, Republika, Sztywny Pal Azji, Nocna Zmiana Bluesa);
- dobrą zabawę przy Zukach i Kablu;
- pomysł z całonocną dyskoteką (dzięki dobremu ustawieniu sceny zamiast na trawie tańczyło się w miarę normalnie na asfalcie);
- niedalekie i niedrogie punkty z piwem, czynne do białego rana.

Parę spraw każe mi jednak przerwać te pochwały. Jeśli organizuje się tak wielką imprezę, wypadałoby wynająć kogoś, kto potrafiłby gasić zapędy podchmielonych awanturników, a także postarać się o opiekę medyczną. Na koncerty oprócz studentów przybyły różne podejrzane, nie wyglądające na żaków indywidua, którym do głowy strzelały dziwne pomysły. Doszło do kilku mordobić, których sprawcami byli ponoć skinheadzi. Niżej podpisany brał osobiście udział w przeniesieniu jednego ze skopanych po głowie fanów rocka do biura organizatorów. Urzędujący tam osobnicy nie byli w stanie zrobić nic ponad ułożenie skrwawionego w pozycji bezpiecznej i wykręcenie numeru pogotowia.

Kolejna sprawa. Po dwóch - trzech godzinach koncertu publika brodziła w papierzykach, puszkach po piwie, flaszках i plastikowych kubkach, szurła po pokładach szkła z butelek, które kładzione byle gdzie szybko się rozbijały. Autor także położył butelki tam gdzie stał, a to dlatego, że w okolicy nie dostrzegł żadnego kosza. Szanowni organizatorzy - jeśli obawiacie się, że rozbrykana młodzież poczyni obrzucać się metalowymi koszami, to można było ustawić stojaki z plastikowymi workami (bardzo praktyczne, niżej podpisany widział takie w Częstochowie) lub po prostu

dokończenie na stronie 8



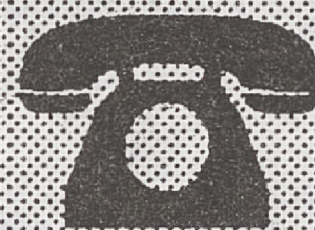
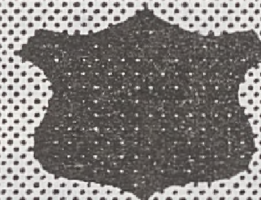
THRIFTY ACCOMMODATION

HOLIDAYS
STUDENT'S
HOTEL

ŻACZEK

AL. 3 MAJA 5

*Uniwersytet
Jagielloński*



33-54-74

W 203

TANIE NOCLEGI

...dokończenie ze strony 5
rozstawić kilka kontenerów (tak jak
na Rynku). Byłoby mniej roboty, a
zresztą czy ktoś jest w stanie wyz-
bierać szkło z trawy?

Tych kilka uwag piszę nie po
to, by komuś dowalić, bo trud zwią-
zany z przygotowywaniem pleneru z
pewnością był spory, lecz po to, by
przyszłoroczne Juwenalia wypadły
jeszcze lepiej.

Grzegorz Cichy

**TĄ IMPREZĘ PRZEZ NIEUWAGĘ POMI-
NĘLISMY, PRZYGOTOWUJĄC SPECJALNY
NUMER "WUJ"-A Z PROGRAMEM JUVENA-
LIOW I JEST NAM Z TEGO POWODU NA-
PRAWDĘ BARDZO PRZYKRO...**

W sobotnią noc w "Nowym Zaczku"
można się było świetnie zabawić na
dyskotece rockowej, którą prowadził
Jan Kula. Zakowstwo płaśniało przy
muzyce Maanam, The Rolling Stones,
Queen, AC/DC, Guns n'Roses, De
Press, The Beatles, Johnny Wintera
i innych, śpiewając do ochrypnię-
cia. Dyskotekę zakończył odjazdowy
numer Doorsów "The End". Jeśli us-
łyszycie, że w "Nowym Zaczku" jest
dyskoteka rockowa, to pędźcie tam,
bo warto.

(gc)



TAKIE FIRMY REKLAMUJEMY ZA DARMO!

Późne popołudnie pierwszego dnia Juwenaliów. Bar "Mikrus" koło przystanku autobusowego przy ul. Nawojki, bardziej znany pod nieoficjalną nazwą "U Zyda". Zawiadujący interesem już dawno ukończył wiek, który pozwalałby posadzać go o studiowanie, ale i on świętuje. "Alem się zarabiał" - powtarza co chwilę, sapiąc i kiwając się za ładą. Dwóch młodzieńców wyraża chęć nabycia czterech puszek piwa. Życzenie klientów dociera do mózgu sprze-

dającego z pewnym opóźnieniem, towar ładuje na ładzie po dłuższej chwili. "Alem się zarabiał" - stwierdza po raz kolejny barowy szef, wyciągając z szuflady banknot o nominale stu tysięcy złotych. Przez moment miedli go w dłoniach i oddaje się medytacji. Nagle doznaje olśnienia: ładuje papierek z portretem Moniuszki z powrotem do szuflady, wypłacając klientom siedemdziesiąt tysięcy "reszty".

Kupujcie tylko w barze "Mikrus"!!! (p)



W poniedziałek 18 maja jakiś niedopity kolega zrobił "świetny kawał". Rektor otrzymał telefon, że Collegium Novum i Paderevianum zostaną wysadzone w powietrze. Policja zadziałała szybko i sprawnie. Po dwóch godzinach poszukiwań odwołano alarm - bomby nie znaleziono.

Ludzie kochani, nie róbcie takich "jaj". To przecież kosztuje nie tylko pieniądze. Wyobraźcie sobie, co musi czuć policjant, który szuka tej bomby i nie wie, czy ona jest, czy jej nie ma...

Tekst i foto: Robert Glac

28 Studencki Festiwal Piosenki

- relacja od środka

Trudno te rozważania traktować jako obiektywną relację z festiwalu, gdyż będąc jego uczestnikiem nie potrafię w pełni zdystansować się do wydarzeń dla mnie wciąż jeszcze emocjonujących i żywych. Pozwolę więc sobie na kilka osobistych refleksji, z którymi, rzecz jasna, można się nie zgodzić.

Nikt chyba nie może zaprzeczyć, że był to festiwal ciekawy. Utwory nagrodzonych wykonawców zaskakiwały różnorodnością stylów, klimatów i rozwiązań. Znalazło się tu właściwie wszystko - od lirycznych, ciepłych piosenek Roberta Kasprzyckiego, po dynamiczny, rewelacyjny "Szpital". Muzyka, którą słyszeliśmy - tak różna - posiadała jedną wspólną cechę: zawsze była zagrana i zaśpiewana profesjonalnie. Dowodem chociażby koncert finałowy w hali "Wisły" który, obywatelom się bez playbacków i innych tym podobnych środków tuszując - upiększających, mógłby być wzorem dla wielu innych tego typu imprez. Pod względem poziomu wykonawczego, prezentowanego przez solistów i instrumentalistów, ten festiwal był zdecydowanie lepszy od poprzedniego. Gorzej było z oryginalnymi (własnymi) tekstami, dlatego one właśnie, jak się zdaje, były szczególnie promowane przez jury.

A oto lista laureatów.

* I nagroda:

- Robert Kasprzycki (Kraków). Inni kombinują, próbują. Przychodzi facet z gitarą i wygrywa wszystko. Brawo! Trzymam kciuki!
- Duet "Piotr i Paweł" (Wrocław). Dwaj apostołowie odlotowej, psychodelicznej muzyki. "Raka" przesłuchałem już z tyśiąć razy.

* II nagroda: - "Zespół Downa czyli Autorzy Kabaret Rafała Kmity" (Częstochowa). Wróże im sukcesy w Opolu (wszyscy lau-

reaci mają prawo tam wystąpić).

- * III nagroda: - Iwona Kowalik (Radom). Świetna solo i w grupie ("Stanpo"). Gdybym miał żonę o tak nisko - ciepłobrzmiącym głosie, jako tenor wpadłbym chyba w kompleksy.
- Janusz Radek (Kraków). Trudno pisać o koledze z zespołu. Nie tylko dla mnie był on najlepszym wokalistą festiwalu.
- Lidia Jazgar z zespołem "Galicja" (Kraków). Jak to możliwe, że tej klasy zespół wchodził do konkursu dopiero przez Giełdę Odrzuconych? Bardzo interesująca muzyka.
- "Szpital" (Poznań). Patrz: "Zespół Downa". Nawiasem mówiąc to skandal, że nogi wokalistki (tej z prawej strony patrząc z widowni) nie otrzymały żadnego wyróżnienia.

Krótko mówiąc, nie dało się zdobyć nagród w tym roku, grając schematycznie, nieciekawie lub żywcem czerpiąc z ulubionego artysty.

Na zakończenie kilka słów o organizacji 28 SFP. Jako uczestnik i bezpośrednio zainteresowany wystawiam ocenę bardzo dobrą. Na każdym kroku widoczne było rzetelne przygotowanie. Koncepcja tego festiwalu nie powstawała, jak to nieraz bywa, na naszych oczach. Doczekaliśmy się czasów, kiedy kasetę z utworami laureatów można kupić już na koncercie finałowym. Niestety, są to również czasy, w których odbierający nagrodę wykonawca musi "zrezygnować" z 20% jej wartości na rzecz skarbu państwa. Miejmy nadzieję, że te pieniądze wrócą za rok jako część budżetu 29 SFP.

Do zobaczenia.

Mariusz Gałczyński - gitarzysta z zespołu Janusza Radka, na codzień student II roku historii UJ.

WOJENNY POSREDNIK

dokończenie ze strony 2

- To nie ci młodzi ludzie są psami wojny, lecz dziennikarze - mówi Wojtek Polaczek, jeden z głównych inicjatorów akcji. Sam wydaje się być zaskoczony rozmiarami całej afery. - Kilka miesięcy temu do Chorwacji wyjechała grupa ludzi. Byli wśród nich nasi znajomi. Kilku dostało się do niewoli, jeden nasz kolega zginął. Nikt z MSZ nie zainteresował się tym problemem. Postanowiliśmy wywołać burzę. Na wydrukowanych przez nas plakatach podaliśmy informacje o werbunku do fikcyjnego legionu polskiego. Chodziło nam więc nie o rzeczywisty webunek, lecz o nagłośnienie sprawy walczących, ginących i cierpiących w niewoli serbskiej Polaków.

Naszą rozmowę przerywa dzwonek telefonu. To kolejny młody mężczyzna deklaruje chęć wyjazdu do Bośni.

- Takich telefonów jak ten mamy kilkanaście dziennie, przychodzą do nas ludzie również osobiście. Dzisiaj zgłosiło się do mnie kilka osób z jednostki Czerwonych Beretów. Są gotowi jechać do Bośni i walczyć dotąd, dopóki nie uwolnią ostatniego Polaka, więzionego przez Serbów - mówi dalej Polaczek.

Do organizatorów "werbunku" zgłasza się w sumie kilkadziesiąt osób dziennie. Pytani o motywacje najczęściej mówią o braku perspektyw życia w kraju, idei walki o wolność. Niektórzy nie ukrywają, że chodzi im o pieniądze. Jeszcze innym marzy się kariera polskiego Rambo. Są też tacy, którzy jadąc na wojnę chcą uniknąć poboru do polskiego wojska. Zgłaszają się nie tylko ludzie młodzi. Starszy, elegancki pan opowiada o swoich kontaktach z polonią amerykańską. Deklaruje pomoc finansową w tworzeniu legionu. Odchodzi zdziwiony. Jego oferta nie została przyjęta.

- Wszystkim, którzy zgłaszają się do nas tłumaczymy

wprost, że nie jesteśmy w stanie pomóc im w wyjeździe - kończy Polaczek. Po tych wyjaśnieniach rezygnują jednak nieliczni. Uważają, że kto raz zdecyduje się iść na wojnę, nie może zdezerterować w połowie drogi. Nowym punktem kontaktowym dla polskich "dobrowolców" stał się Karlovac. W ciągu kilku ostatnich dni wyjechały tam dwie kilkunastoosobowe grupy. Następne przygotowują się do wyjazdu.

- W Krakowie będę jeszcze dwa, trzy dni. Poczekam na kolegów, a potem na własną rękę pojedziemy do Karlovaca. Tam czuję się potrzebny. Powiecie, że jesteśmy idiotami, samobójcami. Chcemy przeżyć. Nie jedziemy dla przygody, te mamy tutaj. Chcemy pomóc, chcemy żeby coś od nas zależało - mówi Tomek. Przyjechał z Gdyni. Razem z nim ma zamiar jechać jeszcze 40 osób. Wszyscy są przyjaciółmi z wojska. Tomek twierdzi, że nikt, do kogo zwrócił się z propozycją wyjazdu do Jugosławii, nie odmówił. Mają po 23, 24 lata. Kilku z nich ma już własne rodziny. Mówią o śmierci, ale tak naprawdę nikt z nich nie wierzy, że może zginąć. Słuchają opowiadań tych, którzy wrócili, ale nie przyjmują do siebie informacji o komplikacjach tej wojny.

- Nie wybiorę powrotu. Jeśli pojedę, będę do końca. Nie oszukam samego siebie - mówi jeden z nich.

Nie wiadomo, jak długo jeszcze do Krakowa przyjeżdżać będą młodzi ludzie, szukający wojennego pośrednika. Póki co, z płotów zniknęły plakaty werbunkowe. Kolporterzy twierdzą, że było ich zaledwie kilkadziesiąt.

- To "białe kruki" plakatu ulicznego. Nic dziwnego, że ludzie chcą je mieć - mówią.

Plakaty znikają, problem pozostaje.

Tomasz Balon

PRZEPISYWANIE
prac magisterskich
tel. 21-72-48

USŁUGI POLIGRAFICZNE

220 zł - strona A-4 400 zł - strona A-3

Firma HORUS oferuje:

Druk wszelkiego rodzaju ulotek, druków akcydensowych,
książek, skryptów, bloczków rachunkowych.

**NIE MĘCZ SIĘ DRUKUJĄC NA XERO!
WYBIERZ RISOGRAF - ZROBISZ TO
SZYBCIEJ, TANIEJ, LEPIEJ!**

POZOSTAŁE CENY

Dwustronnie A-4	380 zł
A-3	680 zł
Papier kolorowy	340-380 zł
Papier samoprzylepny	3.000 zł
Papier samokopiujący	450 zł
poniżej 350 szt. doliczamy koszt matrycy - 6.000 zł	
przy większych nakładach stosujemy zniżki	
oraz rabat dla stałych klientów	

GWARANTUJEMU NAJTAŃSZY, PROFESJONALNY SKŁAD KOMPUTEROWY

Ponadto HORUS-ART proponuje wykonywanie projektów plastycznych i architektonicznych.

ADRES: HORUS sp.z o.o., ul. PIŁSUDSKIEGO 22

☎ (0-12) 22-70-77 w. 15,16 Kraków

CYTAT NUMERU:

**"Moim zdaniem owce należy
strzyc, a nie obdzierać ze skó-
ry."**

(Reakcja prof. dr hab. Ja-
nusza Sondla, rektora ds. ogólnych
UU, na propozycje wprowadzenia
drakońskiego wpisowego)

WUJ - pismo studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego
Redaguje zespół: Andrzej Garapich (szef) i Piotr Korbiel (zastępca szefa)
Nakład: 1000 egzemplarzy rozdawanych bezpłatnie
Druk: HORUS, sp. z o.o., ul. Piłsudskiego 22
Numer zamknięto: 22 czerwca 1992
Kontakt z redakcją: pokój 31 A w Coll. Novum, tel. 22-10-33 w.172 i
koperta z napisem "WUJ" w tym pokoju.
Biuro ogłoszeń: DS "Zaczek", al. 3 Maja 5 - pokój administracji